

# Miziołek, Władysław

---

## Człowiek nauki i mąż Kościoła

---

Studia Teologiczne 8, 40-43

---

1990

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

---

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach  
dozwolonego użytku.

Książka oceniana z punktu widzenia ekumenizmu zyskała bardzo pochlebna ocenę:

„Najbardziej ekumeniczny okazał się nestor polskich fundamentalistów ks. Władysław Hładowski, w którym ekumenista wyraźnie zwyciężył tradycyjnego apologetę. Poszukująca i wciąż młoda myśl naszego seniora poddała surowej krytyce argumentację ze znamion (s. 264) i radykalnie eksmitowała ją z podręcznika. Ostrzegala też przed utożsamianiem Kościoła Chrystusowego z Kościołem rzymskokatolickim, gdyż tego utożsamienia nie podejmuje Vaticanum II, chociaż przyjął je Pius XII w *Mystici Corporis* (s. 272). Brawo, czcigodna, sędziwa i odważna młodości!”<sup>50</sup>

Decyzja ks. Hładowskiego zrezygnowania z prorzymskokatolickiej argumentacji ze znamion zasługuje na poważną dyskusję. Trzeba tę argumentację albo usunąć, albo zmienić (jak?). W formie ekskluzywnej jest nie do przyjęcia, ponieważ nie do się zharmonizować z soborową wizją Kościoła i Kościołów.. Profesor z Warszawy i Drohiczyna zdaje się podpowiadać cel nie apologetycznie, a ekumenicznie zorientowanej eklezjologii znamion: — wzajemne obdarowywanie i wzajemne uznanie.<sup>51</sup> Sprawiedliwe przyznanie, że inne Kościoły legitymują się również godnymi uwagi i szacunku wartościami, w tym świętością i duchem misyjnym (ks. W. Granat misyjność zaliczał do znamion Kościoła) itp. oraz radość z tego dobra odkrywanego u braci... może się okazać niedostrzeganym dotąd znamieniem Kościoła budzącym do nas szacunek i zaufanie. Ks. Hładowski porzuca dawny język używany i nadużywany w dowodzeniu ze znamion. Zamiast mówić o prawdziwości Kościoła, woli mówić o jego wiarogodności. Jego zdaniem, ekumeniczne otwarcie się na inne Kościoły nie tylko sprzyja pogłębieniu własnej świadomości i własnemu ubogaceniu, ale nadto „ma niewątpliwie duże znaczenie dla wiarygodnego pełnienia misji zbawczej w stosunku do współczesnego świata”.<sup>52</sup> Zmiana orientacji apologetyki z obrony „prawdziwości” własnego Kościoła w kierunku jego większej wiarogodności pozwoliła ekumenicznemu apologete pożegnać się z eklezjologią znamion. Czy to „znamie” warszawskiej szkoły apologetycznej? Ks. Wincenty Kwiatkowski i ks. Józef Myśków również w swoich podręcznikach zrezygnowali z tej drogi.

Bp WŁADYSŁAW MIZIOŁEK

## CZŁOWIEK NAUKI I MAŻ KOŚCIOŁA

Pisanie o kimś bliskim, jak np. o członku własnej rodziny, koledze lub przyjacielu, jest w pewnej mierze utrudnione na skutek uczucia, jakim zabarwione są wspomnienia. Ludzie, z którymi łączą nas wspólne przeżycia, są nie tyle przez nas spostrzegani, ile przeżywani. Uwaga ta odnosi się i do poniższej wypowiedzi, bo ks. Rektora zaliczam od czterdziestu lat do grona swoich przyjaciół.

Z ks. Hładowskim poznałem się jesienią 1946 r., gdy rozpoczął studia na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Warszawskiego. Zamieszkał on wtedy w Międzyzlesiu kodo Warszawy (dziś już w obrębie Warszawy) przy

<sup>50</sup> Wypowiedź jednego z uczestników Sympozjum Ekumenicznego na KUL-u.

<sup>51</sup> Jw., 273.

linii kolejowej Otwock-Warszawa, pełniąc obowiązki kapelana w Domu Dziecka „Ulanówek”, prowadzonym przez Siostry Rodziny Maryi. O dwieście metrów dalej ku północy znajduje się drugi Dom Dziecka zwany „Zosinek”, również pod kierownictwem Sióstr Rodziny Maryi, a przy nim publiczna kaplica obsługująca całe osiedle. W tym zakładzie byłem od lipca 1944 r. kapłanem, a jednocześnie rektorem kaplicy.

W następnym roku akademickim rozpocząłem i ja studia na Wydziale Teologicznym UW, na tej samej sekcji dogmatyczno-apologetycznej co i ks. Władysław. Odtąd razem jeździliśmy na wykłady, dyskutowaliśmy o różnych zagadnieniach teologicznych, wspólnie przeżywaliśmy gorączkę egzaminów. W międzyczasie dołączył się do naszej grupy studenckiej obecny Administrator w Drohiczynie biskup Władysław Jędruszak, który zamieszkał w Świdrze obok Otwocka przy kaplicy Sióstr Franciszkanek od Cierpiących. Również ks. Biskup podjął studia na tej samej sekcji dogmatyczno-apologetycznej.

Gdy ks. Wł. Hładowski uzyskał naukowy stopień magistra, ówczesny Administrator w Drohiczynie ks. prałat Michał Krzywicki zlecił mu obowiązki wikariusza w Bielsku Podlaskim. Stamtąd dojeżdżał ks. Władysław na kurs doktorancki. Gdy zaś w 1951 r. został doktorem teologii, ks. Administrator zlecił mu tworzenie Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczynie, mianując go zarazem rektorem powstającej uczelni.

Moje kontakty z ks. Władysławem nie przerwały się po opuszczeniu przezeń Warszawy. Dwukrotnie odwiedziłem go w Bielsku Podlaskim, a później prawie co roku przyjeżdżałem do Drohiczyna, na co wpłynęła także konsekracja biskupa ks. Władysława Jędruszaka. Oczywiście spotykaliśmy się także z ks. Rektorem podczas jego przyjazdów do Warszawy. W dobie Soboru Watykańskiego II i w okresie posoborowym łączyła nas znowu działalność ekumeniczna i wspólna praca w Komisji Episkopatu d/s Ekumenizmu. W wizytach w Drohiczynie nie można pominąć miłych przyjazdów na grzybobranie, w których mistrzem zostawał zawsze biskup Administrator a na drugim miejscu — ks. Rektor.

Po tym krótkim szkicu znajomości i kontaktów z ks.rektorem Wł. Hładowskim, wskazującym na źródło, z którego czerpię swoje wiadomości, można przystąpić do charakterystyki jego osobowości, przynajmniej w ogólnych zarysach.

Na pierwszym miejscu wymienilibym zamiłowanie ks. Rektora do wiedzy teologicznej. Warunki studiowania po wojnie były bardzo trudne. Diecezja nie wysyłała księdza na studia tak jak dziś zapewniając mu mieszkanie i utrzymanie, musiał się starać o to sam student. W wypadku diecezji ze wschodnich terenów Polski sytuacja przedstawiała się jeszcze gorzej ze względu na pozostanie tych diecezji w całości lub w części poza granicami kraju. W zburzonej Warszawie Wydział Teologiczny UW mieścił się w części ocalałego budynku Seminarium Duchownego, w ciasnocie lokalowej i prymitywie umeblowania. Sam dojazd do uczelni przez zrujnowane ulice z wypalonymi domami, przeprawa przez Wisłę przez jedyny most pontonowy, trwająca nieraz godzinę, mogły zniechęcić do studiów.

W późniejszych latach ks. Wł. Hładowski musiał dojeżdżać na kurs doktorancki z dalekiego Bielska Podlaskiego, łącząc naukę z obowiązkami duszpasterskimi, a potem z Drohiczyna utrzymywał kontakty naukowe z Akademią Teologii Katolickiej, podejmował wykłady, przygotowywał habilitację, kierując zarazem diecezjalnym Seminarium Duchownym, dokonując kapitalnego remontu gmachu seminaryjnego i przystosowania go do potrzeb uczelni. Mimo tych wszystkich trudności ks. Rektor okazywał

zawsze żywe zainteresowania naukowe. Pozostawał ponadto w kontaktach naukowych z teologami z obydwu państw niemieckich i kilkakrotnie spotykał się z nimi na sesjach naukowych w Berlinie wschodnim.

Ks. Rektor ma umysł matematyczno-filozoficzny. Sięga głęboko w znaczenie każdej rzeczy i lubi ścisłość wypowiedzi. Za czasów naszych studiów na Uniwersytecie Warszawskim Wydział Teologiczny miał kilku wybitnych profesorów. Na sekcji dogmatyczno-apologetycznej luminarzami teologii byli: ks. prof. Antoni Pawłowski późniejszy biskup włocławski, i ks. prof. Wincenty Kwiatkowski, podwójny doktor teologii i filozofii. Ks. Hładowski pisał pracę magisterską i doktorską u ks. prof. W. Kwiatkowskiego. O egzaminach u tego profesora krążyły legendy; jeżeli studentowi udało się złożyć egzamin za trzecim razem, mógł to uważać za sukces; odpowiedzi bowiem przy egzaminie musiały utrafić dokładnie w tok myśli profesora i układać się w swoisty sylogizm. Jednakże student Hładowski zdawał egzaminy z apologetyki zawsze za pierwszym „podejściem” i to z wynikiem dobrym.

Ścisłość i głębokość myśli ks. rektora Hładowskiego sprawiają, że jego prace naukowe trzeba czytać powoli i z wielkim skupieniem.

Każdy chrześcijanin związany jest z Kościołem swoją wiarą i miłością. Kościół jest przedmiotem naszej wiary, bo w nim żyje mistycznie Chrystus, lecz związek kapłana z Kościołem jest o wiele głębszy, bo wynika z natury jego powołania i posługiwania kapłańskiego. Można zaryzykować twierdzenie, że stopień związania kapłana z Chrystusem i z Kościołem jest miarą jego doskonałości kapłańskiej. Konkretnie, związek księdza z Kościołem urzeczywistnia się poprzez związanie ze swoją diecezją i z jej biskupem.

Gdy chodzi o rodzimą Pińską diecezję ks. Wł. Hładowskiego, tereny jej zostały włączone w 80% do Związku Radzieckiego. Podczas wojny wielu kapłanów zginęło, seminarium duchowne zostało zamknięte, szereg świątyń uległo całkowitemu lub częściowemu zniszczeniu. Na pozostałym przy Polsce obszarze trzeba było organizować nie tylko życie religijne, ale i instytucje diecezjalne. W takich warunkach wielu kapłanów szukało oparcia w innych diecezjach, a kapłani wywiezieni podczas wojny do obozów koncentracyjnych w Niemczech, zatrzymywali się w krajach Europy zachodniej lub wyjeżdżali do Ameryki Płn. Ks. Hładowski nie uległ pokusie szukania pracy w innej diecezji. Gdy zaś później jego zdolności i przebieg studiów kwalifikowały go, by wszedł na drogę naukową i związał się z Akademią Teologii Katolickiej czy Katolickim Uniwersytetem Lubelskim, pozostał wierny woli swego Ordynariusza i nałożonym na niego obowiązkom we własnej diecezji. Nigdy nie słyszałem z jego ust skargi, że uniemożliwiono mu drogę naukową; decyzje swojej władzy diecezjalnej przyjmował jako rzecz naturalną i właściwą.

Z tym „sensus ecclesiasticus” łączyła się u ks. Rektora pokora. Nie lubił krytykanctwa ani w stosunku do swoich przełożonych, ani innych księży. Choć dostrzegał błędy i słabości ludzkie, nie lubił ich rozgłaszać, a jeśli trzeba było o nich mówić, wyrażał się zawsze z dużą wstrzeźliwością i poszanowaniem godności oraz czci drugiego człowieka.

Zmysł kościelny ujawnił się szczególnie w jego pracy ekumenicznej. Działalność ekumeniczna wymaga otwarcia się na drugich, miłości wobec braci z innych wyznań chrześcijańskich, ale również umiłowania prawdy i Kościoła. Takie przymioty ducha cechują ks. Rektora, dlatego przez szereg lat był wybierany do Komisji Mieszanej między Polską Radą Ekumeniczną i Komisją Episkopatu d/s Ekumenizmu, jak również do Podkomisji

Dialogu. Postawa jego zyskiwała mu szacunek z obydwu stron.

Na zakończenie chciałbym wymienić kilka rysów charakterystycznych osobowości ks. Wł. Hładowskiego.

Na pierwszym miejscu postawiłbym prawość w sądzeniu, mówieniu i postępowaniu. Prawość zawiera w sobie prawdę myślenia i postępowania, wyklucza wszelkie zakłamanie w słowach i czynach, rodzi zaufanie do człowieka. Tak jak w wypadku ks. Rektora. To, co mówi, płynie z jego przekonania, i tak postępuje, jak mówi. Na jego słowie można zawsze polegać. Taka prawość charakteru jest wspaniałym podłożem dla kapłaństwa, bo nadprzyrodzoność buduje zawsze na naturalnych podstawach.

Swoje kapłaństwo pojmuje ks. Rektor bardzo poważnie. Można u niego zauważyć nie tylko opanowanie siebie i równowagę duchową, ale i podporządkowanie swych spraw osobistych zadaniom kapłańskim. Lubi towarzystwo kapłanów i często się z nimi spotyka, lecz unika tracenia czasu na dłuższe rozrywki, a także wystawnych przyjęć. Choć tego nie ślubował, pozostaje praktycznie abstynentem od napojów alkoholowych.

Przejawy życia uczuciowego podporządkowane są u ks. Rektora rozumowi i woli. Nie lubi emocjonalnego podchodzenia do spraw ani hałaśliwego zachowania się. Kazania jego są rzeczowe, spokojne, oparte na argumentach rozumowych i wezwaniach skierowanych do woli.

Swoje niedomagania zdrowotne ostatniego roku przyjmuje ks. Rektor spokojnie i w duchu Bożym. Pozostaje nadal pogodnym i dostosowuje się do zmienionych warunków swego życia. Ta pogoda ducha w chorobie i w posuwających się latach jest znakiem i głębokiej wiary i siły charakteru.

KS. JAN STEPIEŃ

## REKTOR SEMINARIUM W DROHICZYNIE

Minęło już trzydzieści trzy lata od czasu, kiedy objąłem w Wyższym Seminarium Duchownym w Drohiczynie n/Bugiem wykłady z Pisma św. Starego i Nowego Testamentu, a jednak zawsze, ilekroć sięgam pamięcią do tamtych lat, jawi mi się obraz Drohiczyna tak wyraźny jakby to wszystko, co tam przeżyłem, odbywało się wczoraj. Wystarczy przymknąć oczy, aby ukazała się wspaniała panorama tego ciekawego starego nadbużańskiego grodu z jego sympatycznymi mieszkańcami, wśród których duchownym przypaść musi miejsce szczególne. I tak przesuwają mi się przed oczyma postaci wciąż żywe: i tych, którzy z tego świata już odeszli, i tych, którzy są jeszcze z nami, i tych, którzy po nas zostaną, aby dalej jednać ludzi z Bogiem i między sobą. Panorama ta jest tak harmonijna i tak zwarta, że nawet sobie nie wyobrażam, aby można było jakiś fragment z niej wyłączyć. Tym bardziej jeśli ten fragment dotyczy postaci pierwszoplanowej.

Rektor Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczynie, ks. dr hab. Władysław Hładowski, cieszył się dużym autorytetem i wśród alumnów i wśród kolegów — profesorów. Należał i należy dzisiaj do grona czołowych współczesnych teologów — apologetyków. Niewielu rektorów wyższych seminarium duchownych w Polsce może się poszczycić takimi osiągnięciami naukowymi, jakie zdobną chlubny biogram byłego rektora Wyższego Seminarium Duchownego w Drohiczynie.